



tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Pielgrzymi, którzy przybędą do Skrzatusza, muszą uzbroić się jeszcze w cierpliwość. Na razie wewnątrz sanktuarium Matki Bożej Bolesnej po samo sklepienie zastawiają rusztowania, na których uwijają się specjaliści od prac renowacyjnych. Ruszyła także budowa Domu Pielgrzyma. Wszystko, żeby zdążyć na urodziny. Czyje? Naszej diecezji, która za dwa lata będzie obchodzić swoją „czterdziestkę”. Budowlane zamieszanie w Skrzatuszu podpatrywała Beata Stankiewicz. Na str. IV-V opowiada o tym, jaki ma być jego finał. Zapraszam do lektury!

Pielgrzymka w rocznicę „Summorum pontificum” Dziękczynienie w języku Seneki

Wierni, przywiązani do Mszy św. sprawowanej po łacinie, dziękowali na Górze Chełmskiej za papieskie motu proprio o **celebracji liturgii rzymskiej** ustanowionej przed reformą roku 1970.

W pielgrzymce w trzecią rocznicę ogłoszenia papieskiego dokumentu wzięło udział ok. 80 osób z Koszalina i okolic. – Towarzyszyli nam również goście z Krakowa ze Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi oraz członkowie warszawskiego oddziału Krucjaty Młodzi w Życiu Publicznym – mówi Dariusz Lebedowicz, jeden z organizatorów przedsięwzięcia. – Bardzo się cieszymy, iż koszalińskie środowisko tak szybko się rozwija. Szczególnie, że jest sporo młodzieży



Grono koszalińskich zwolenników przedsoborowej liturgii rozrasta się z każdym rokiem

i dzieci zaangażowanych w rozwój pięknej tradycyjnej liturgii – mówi Marcin Musiał z Krucjaty.

Pielgrzymi, odmawiając Różaniec, naturalnie po łacinie, wyruszyli z koszalińskiej parafii pw. św. Faustyny. Eucharystię w nadzwyczajnej formie rytu celebrował o. Krzysztof Szachta OFMConv. W homilii dziękował bp. Edwardowi Dajczakowi za przychylność wobec zwolenników

tradycji łacińskiej oraz wiernym, którzy od trzech lat spotykają się w pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 14 w kościele pw. św. Józefa przy koszalińskiej katedrze. – Nasza stała grupa to kilka rodzin, ale przychodzą też goście spoza Koszalina, którzy dowiadują się o Mszy trydenckiej z internetu – dodaje Dariusz Lebedowicz.

Karolina Pawłowska

Bariery są w głowie



Monika Kuszyńska, była gwiazda zespołu Varius Manx, po wypadku samochodowym porusza się na wózku. Cztery lata walczyła ze sobą, by wrócić na scenę. – Bariery były w mojej głowie – przyznaje artystka, która pierwszy raz po wypadku wystąpiła z recitalem podczas festiwalu

Koszalin. Skończył się VII Europejski Festiwal Filmowy „Integracja Ty i Ja”. W czasie tegorocznego konkursu obrazów o niepełnosprawnych lub kręconych przez niepełnosprawnych pokazano łącznie 40 filmów (7 fabularnych, 25 dokumentalnych i 8 amatorskich) z 14 krajów. Grand prix „Motyl 2010” – zdobył francusko-kongijski dokument „Benda Bilili!”, zrealizowany przez Renauda Barreta i Florenta de La Tullaye. To opowieść o powstaniu i karierze zespołu „Staff Benda Bilili”. Film pokazuje pięć lat historii zespołu, zaczynając od pierwszych prób aż do triumfów na międzynarodowych festiwalach. Nagrodą specjalną festiwalu „Motyl 2010” uhonorowany został Jacek Bławat (rozmowa z reżyserem na stronie VII).

Regaty żeglarskie

USTKA. Tak biało w usteckim porcie dawno nie było. Ponad 30 zawodników zmagало się na Otwartych Mistrzostwach Słupskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego w klasie Optymist Open „Memoriał im. Jana Kołpy”. Inicjatorami przedsięwzięcia byli dawni i obecni członkowie Uczniowskiego Klubu Sportowego „Opty”. – Chcieliśmy w ten sposób oddać hołd naszemu przyjacielowi Jankowi Kołpie, znakomitemu człowiekowi, wychowawcy wielu pokoleń żeglarzy – mówi Leszek Kasperowicz, komandor UKS „Opty”. Zmarły przed czterema laty Jan Kołpa był założycielem i pierwszym komandorem klubu, na pracę z dziećmi poświęcał każdą swoją wolną chwilę. Wychował kilka pokoleń usdeckich żeglarzy. Znajomi i przyjaciele Janka wspominają go również jako człowieka głębokiej wiary. – Przy każdym wodowaniu jachtów i nadawaniu im imienia był ksiądz. Janek nie wyobrażał sobie, by nowa jednostka, przed wypłynięciem w morze, nie została wcześniej poświęcona – opowiada Wiesław Szczepaniak, wicekomandor klubu.

W tegorocznych regatach wzięło udział około 30 zawodników z klubów żeglarskich w Ustce, Koszalinie, Kołobrzegu i Szczecinku. Dzieci startowały w kategoriach wiekowych do lat 10, 11-13 lat i 14-15 lat. Dodatkowo rozegrano wyścigi łodzi wiosłowych BL oraz wyścigi Old Boy w kategorii Optymist. W tych ostatnich udział wzięli m.in. Ryszard Kwiatkowski, wiceprezydent Słupska, i Andrzej Gomulski, szef Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku.

W poszczególnych kategoriach złoto zdobyli: Patryk Masina (Koszalin), Marcin Kozieł (Koszalin), Michał Trojanowski (Kołobrzeg), Klaudia Styso (Szczecinek). W wyścigach szalup wiosłowych bezkonkurencyjna okazała się ekipa Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego ze Słupska, zaś najlepszym Old Boyem został Mikołaj Cybulski. Patronat nad regatami objął burmistrz Ustki Jan Olech, który już zapowiedział, że miasto pomoże w organizacji kolejnej edycji zawodów.



Po raz pierwszy, choć nie po raz ostatni, w usdeckim porcie było biało od żagli

Zajęcia dla lektorów

ZAPROSZENIE. Tylko do 26 września można jeszcze zgłaszać się na Diecezjalne Warsztaty dla Lektorów. Trzecia edycja skierowana jest do młodych osób (uczniowie od III klas gimnazjum i szkół średnich) czytających teksty liturgiczne w czasie celebracji. W tym roku warsztaty odbędą się pod hasłem: „Maryja – Matka Słowa”. W programie m.in. postawy liturgiczne,

emisja głosu, zasady poprawnego czytania tekstów biblijnych, czytanie ze zrozumieniem, spotkanie z logopedą. Warsztaty odbędą się od 1 do 3 października w Ośrodku Charytatywnym pw. św. Liberiusza w Ostrowcu k. Wałcza. Zgłoszenia prosimy kierować do ks. Andrzeja Zaniewskiego, tel. 501 014 614, e-mail: zaniewski@koszalin.opoka.org.pl.

Seniorzy pod rybą



Seniorzy z Wałcza zapewniają, że są wciąż młodzi duchem

LEDNICA. W tegorocznej edycji Lednicy Seniora uczestniczyli także starsi wierni z naszej diecezji. Siedemdziesięciu pielgrzymów z parafii pw. Miłosierdzia Bożego z Wałcza i Piły przyjechało na lednickie spotkanie razem ze swoimi duszpasterzami, ks. Kazimierzem Lasotą, ks. Przemkiem Grackiem i ks. Sebastianem Przybyłą. Seniorzy, tak jak młodzi, uczestniczą we Mszy świętej, adorują Najświętszy Sakrament i wybierają Chrystusa w symbolicznym akcie przejścia

przez bramę w kształcie ryby. Nieodłącznym elementem każdego spotkania nad Lednicą jest taniec i śpiew. – Piosenki zespołu Siewcy Lednicy porywają wszystkich, niezależnie od wieku. W końcu nad Lednicą przez śpiew i taniec chwalimy Boga, a starsi śpiewają i tańczą nie gorzej od młodych. Czasami ojciec Jan Góra żartuje nawet: „Uważajcie, bo wam ZUS renty podbiera!” – relacjonuje tegoroczne spotkanie seniorów ks. Sebastian Przybyła z Wałcza.

Sąsiedzi zapraszają na Cecyliadę

TRZEBIATÓW. Parafia pw. Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, Ośrodek Kultury oraz Urząd Miasta zapraszają swoich sąsiadów z diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej do udziału w szóstej edycji Trzebiatowskiego Festiwalu Pieśni Chrześcijańskiej Cecyliada. Do konkursu mogą zgłaszać się soliści, duety, zespoły wokalne i wokalnie-instrumentalne, mające w swoim repertuarze pieśni i piosenki chrześcijańskie. Zgłoszenia należy nadsyłać elektronicznie: cecyliada.trzebiatow@gmail.com lub na adres parafii pw. Macierzyństwa NMP, ul. Lipowa 10, 72-320 Trzebiatów z dopiskiem „Cecyliada 2010” do 9 listopada. Wszelkie informacje o festiwalu uzyskać można pod telefonem

organizatora: Małgorzata Labuhn, tel. 506 331 460. VI Festiwal Pieśni Chrześcijańskiej „Cecyliada 2010” odbędzie się 20 listopada 2010 r. o godz. 10 w trzebiatowskiej Hali Widowiskowo-Sportowej w Mrzeżynie. Honorowy patronat nad festiwalem objął metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dzięga.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Od września w Koszalinie rusza nowa szkoła. **W jej ławach zasiądą... całe rodziny.**

Akademia Rodzin zainaugurowała działalność w diecezji

Szkoła świadków

By zostać członkiem Akademii Rodziny, nie potrzeba ani szczególnych predyspozycji, ani dyplomów. Wystarczy chęci, by uczyć się, jak budować swoje życie rodzinne na tym, co najważniejsze.

Może być lepiej

Akademia to pomysł dla tych, którzy chcą poszerzyć wiedzę oraz zdobyć nowe umiejętności w zakresie funkcjonowania rodziny. Jak wyjaśnia Janusz Jazgar, jeden z koordynatorów koszalińskiej akademii, rodziny dysfunkcyjne czy patologiczne obejmowane są różnorodną pomocą, choćby Poradni Katolickiej, brakuje natomiast oferty skierowanej do rodzin „zdrowych”. – Każda rodzina boryka się z jakimiś problemami. Zawsze można postawić pytanie: co zrobić, żeby było jeszcze lepiej, co można poprawić. I taka jest idea tej akademii – tłumaczy koordynator.

Pomysł Akademii Rodzin zrodził się w Austrii. Program rocznego studium bazuje na pedagogice szensztackiej. Koszalińska akademie będzie jedną z pierwszych, które rozpoczęły działalność w Polsce.

Przeznaczona jest przede wszystkim dla młodych małżonków, do dziesięciu lat stażu małżeńskiego, którzy chcą umacniać wzajemne relacje. Joanna i Adam Telatnikowie są jednymi z pierwszych studentów w naszej diecezji. Codziennie od czterech lat uczą się, co znaczy być rodziną. Pomaga im w tym mały rezolutny Maksymilian. – Chcemy pogłębić nasze więzi małżeńskie i rodzinne. Nie oczekujemy odpowiedzi na wszystkie pytania, bo to zostawiamy Panu Bogu, ale może skorzystamy z podpowiedzi w rozwiązywaniu pojawiających się problemów – tłumaczy Telatnikowie. – Liczymy też, że w tym codziennym zabieganiu, pracy, obowiązkach domowych, opiece nad dzieckiem, będzie to czas dla nas, dla naszego małżeństwa. Czas zatrzymania się, popatrzenia sobie w oczy – dodają.

Świadkowie pilnie potrzebni

Na pierwszy rok studiów w akademii zgłosiły się dotychczas cztery rodziny. – Docelowo będziemy przyjmować do akademii do dziesięciu rodzin. Chodzi o zawiązanie więzi między uczestnikami i stworzenie grupy, która będzie razem pracować. Spotkania tworzyć mają całość, dlatego niemożliwe jest wejście do projektu w trakcie jego trwania – wyjaśnia s. Eligia Pawlisz z Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi.

Swoją działalność akademie zainaugurowała Mszą św. w sanktuarium szensztackim na Górze Chełmskiej. Błogosławieństwem nowemu dziełu, jego wykładowcom i uczestnikom udzielił bp Edward Dajczak. – Współczesny świat to świat ludzi, którzy mówią o sobie,

że są wolni, a więc mogą wybrać i zrobić to, co chcą. A jednak tych, którzy przegrywają tę najpiękniejszą wspólnotę, jaką jest małżeństwo i rodzina, jest więcej niż kiedykolwiek. Wydaje się więc, że droga nie tędy prowadzi. Ale żeby ich o tym przekonać, potrzebne jest świadectwo – mówił biskup. – Pilnie są potrzebni świadkowie. Potrzeba dzisiaj takich rodzin, które udowodnią, że wdać się w historię z Bogiem oznacza być zdolnym do dialogu, który stale jest potrzebny w rodzinie, dorastać do bezwarunkowej wierności i do odwagi – tłumaczył bp Dajczak.

Projekt będzie realizowany do czerwca przyszłego roku, organizatorzy planują dziesięć sobotnich spotkań. Uczestnicy programu będą uczyć się o budowaniu relacji małżeńskich i wychowaniu dzieci. – Ale także dowiadywać się, co to znaczy w zamyśle Bożym być kobietą czy mężczyzną, matką, ojcem – dopowiada ks. Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin.

Dla dużych i małych

– Nasze zadanie będzie polegać również na podpowiadaniu rozwiązań konkretnych problemów, z którymi mogą spotkać się biorące udział w programie rodziny – dodaje Janusz Jazgar. – Opieramy się na różnych sprawach i chcemy zajmować się całym przekrojem poradnictwa rodzinnego.

O tym, że w małżeństwie zdarzają się trudne chwile, nie trzeba przekonywać Ani i Andrzeja Królów. Przez 15 lat wspólnej dro-

Dla Joanny i Adama comiesięczne spotkania mają być czasem poświęconym sobie nawzajem

gi czasami bywało burzliwie. – Mam naturę choleryka, wszystko wykrzyczę, z małych rzeczy potrafię zrobić problem, ale udało nam się uniknąć poważnych konfliktów. To z pewnością też zasługa tego, że niemal od początku małżeństwa należymy do Ruchu Szensztackiego i tu uczyliśmy się budowania rodziny – opowiada pani Ania. – Warto jednak podpatrywać też nowe propozycje, które pomagają w tworzeniu rodzinnych relacji, i korzystać z nowych propozycji formacji.

Wśród omawianych w akademii tematów znajdują się m.in. wpływ dzieciństwa na życie w małżeństwie, etyka życia małżeńskiego i rodzinnego, relacje interpersonalne czy organizacja czasu w rodzinie. – Wykładowcami będą także sami małżonkowie należący do Domowego Kościoła i mający za sobą kurs m.in. z prof. Grażyną Kowalczyk – zdradza ks. Wachowicz. W czasie gdy dorośli będą pracować ze specjalistami, swoje warsztaty będą miały także dzieci. – Dzieci są ważną częścią akademii. Na osobnych spotkaniach z opiekunami mają mieć warsztaty powiązane z tematyką, którą w tym czasie będą zajmować się rodzice. Na koniec dnia efekty swojej pracy będą prezentować rodzicom – mówi s. Eligia

Przez najbliższe dwa miesiące można jeszcze zgłosić się do tegorocznej edycji akademii, np. drogą elektroniczną. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.akademia-rodziny.pl.

Karolina Pawłowska



KAROLINA PAWŁOWSKA



Prezent dla czterdziestolatki

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP został zbudowany w latach 1687–1694 na zlecenie Jana III Sobieskiego. Nieznany malarz przyozdobił w 1698 roku sklepienie polichromią barokową. Teraz trwa jej renowacja

**BUDOWA
W SANKTUARIUM.**

W Skrzatuszu praca wre. Z dnia na dzień pięknieje wewnątrz jednego z najstarszych kościołów diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

tekst i zdjęcia

BEATA STANKIEWICZ

koszalin@goscniedzielny.pl

W świątyni uwija się zespół konserwatorów, a obok trwa budowa domu pielgrzyma i skrzatuskiej kalwarii. Od 20 maja nad tymi pracami czuwa ks. Tomasz Jaskółka, dyrektor budowy domu pielgrzyma.

Poligon budowlany

– Jestem także odpowiedzialny za przebieg renowacji oraz zagospodarowanie terenu wokół sanktuarium, czyli za powstanie tzw. kalwarii skrzatuskiej – wyjaśnia ks. Jaskółka, który wcześniej przez dwa lata był proboszczem małej wspólnoty w Starym Chwalimu. Powierzona mu przez biskupa budowa to zupełnie nowe wyzwanie. – Kiedy tu przyjechałem, musiałem poznać plan budowy,

a potem, w trakcie, zaznajamiałem się z projektem, z kosztorysami. Przeliczałem, co się bardziej opłaca, jak trzeba działać, aby ten dom mógł powstać. Ten projekt realizowany jest z funduszy unijnych, dlatego wszelkie terminy muszą być precyzyjnie dotrzymywane. Tu poznaję sztukę prowadzenia prawdziwej budowy, to dla mnie prawdziwy poligon – dodaje ze śmiechem ks. Tomasz.

Prace konserwatorskie prowadzi konsorcjum firm; sam zespół konserwatorski składa się z wielu specjalistów, którzy pochodzą z całej Polski: z Torunia, Poznania, Wrocławia, Opola. W sumie to około dziesięć osób na miejscu i wiele więcej w pracowniach specjalistycznych. Renowacji poddawane są polichromie na sklepieniu

i ścianach, przewidziane są prace przy wszystkich ołtarzach i rzeźbach. Kierownikiem prac konserwatorskich jest Marek Wiącek. – Mała miejscowość, a wielki kościół, w którym nawet jeśli na dole jest chłodno, pod sklepieniem na wysokości 18 metrów panuje upał – relacjonuje pierwsze wrażenia konserwator.

Prace remontowe są już zaawansowane – jeden z ołtarzy bocznych został przewieziony do pracowni konserwacji zabytków w Poznaniu, podobnie figury dwunastu apostołów. Wnętrze kościoła zabudowano rusztowaniami po samo sklepienie. Tam, na wysokościach, zespół specjalistów pracowicie odnawia freski. Ksiądz dyrektor stara się na samej górze być codziennie, jak sam mówi, nie tyle,

żeby sprawdzać, co podziwiać, jak z dnia na dzień fragmenty tego sklepienia się zmieniają i stają tak piękne jak kiedyś.

Z Nazaretu do Skrzatusza

Nie tylko na górze jest czego doglądać. Tuż obok zabytkowego kościoła już wkrótce pojawi się nowoczesny kompleks budynków – dom pielgrzyma. Zrobiono już wykopy pod fundamenty, teraz trwają właśnie przygotowania do wmurowania kamienia węgielnego. – A będzie to wyjątkowy kamień! Pochodzi z domu Świętej Rodziny z Nazaretu – podkreśla ks. prałat Józef Słowik, kustosz sanktuarium. – 19 września w czasie odpustu diecezjalnego ten kamień węgielny zostanie poświęcony przez bp. Edwarda Dajczaka.

Skrzatuski dom pielgrzyma będzie składać się z siedmiu budynków. Przygotowano makietę przedstawiającą ich układ – w budynku głównym będzie recepcja i część hotelowa dla 60 pielgrzymów. Na parterze znajdują się pokoje przystosowane dla niepełnosprawnych. Do części hotelowej przylega kaplica, z której będą mogli korzystać pielgrzymi przyjeżdżający na rekolekcje, dni skupienia, nocne czuwania.

Z budynkiem mieszczącym kaplicę sąsiaduje dom mieszkalny dla czterech księży. – Będą tu cztery mieszkania. Być może skorzystają z nich księża emeryci, którzy będą chcieli kontynuować swą posługę, odprawiać Msze św., dzielić się swoimi doświadczeniami z życia kapłańskiego, głosić nauki czy rekolekcje – opowiada ks. Jaskółka. Na makiecie droga przez wirydarz prowadzi do trzech budynków po drugiej stronie. W jednym z nich będzie sklepik z pamiątkami i dewocjonaliami, przewidziany jest też aneks kuchenny, toalety oraz sala dla pielgrzymów, którzy przyjadą z własną karimatą, śpiworem, prowiantem. Będą mogli tu przenocować, a w aneksie kuchennym przygotować sobie posiłek. W nowym obiekcie będzie także herbariarnia.

Dr Bogdan Wankiewicz, watecki starosta, nie ukrywa dumy i radości, że może patronować przedsięwzięciu. – Wspólnie z innymi honorowymi patronami: starostą pilskim i wojewodami województw zachodniopomorskiego i wielkopolskiego zrobimy wszystko, aby ten

dom powstał jak najszybciej. Niech służy wszystkim, którzy pielgrzymują do Skrzatusza z różnych stron Polski. Będą mogli w tym pięknym obiekcie odpocząć, posilić się, a zimą także ogrzać – deklaruje starosta Wankiewicz.

Z wiarą na rusztowania

Zgodnie z harmonogramem w projekcie unijnym, prace przy konserwacji świątyni przewidziane są do czerwca przyszłego roku, ale zostanie jeszcze wiele ważnych robót do wykonania. Projekt nie obejmuje odnowienia posadzki, XVII-wiecznych ławek, murów wewnętrznych. Tak więc remont jeszcze potrwa. – Przy współpracy z ks. Henrykiem Romanikiem, diecezjalnym konserwatorem zabytków, czeka mnie też jeszcze zagospodarowanie terenu wokół sanktuarium, czyli stworzenie kalwarii – zdradza ks. Jaskółka.

Do prac przy sanktuarium włączają się chętnie parafianie. Kiedy konserwator pozwolił na usunięcie tynku na wysokości 120 cm, żeby mury w czasie panujących upałów przeschły, natychmiast zorganizowała się ekipa strażaków i prace zostały błyskawicznie wykonane. Podobnie było z rozbiórką budynku gospodarczego.

Inspiratorem tego, co dzieje się obecnie w Skrzatuszu, jest bp Edward Dajczak, który na początku swej obecności w naszej diecezji obiecał, że zajmie się skrzatuskim sanktuarium. – Ksiądz biskup to człowiek wielkiej wiary i pracy. Zapalił ten ogień, choć sądzę, że wiązkę do jego zapalenia od dłuższego czasu przygotowywał ks. prałat Słowik, proboszcz i kustosz w Skrzatuszu, który już wiele razy zabierał się za budowę domu pielgrzyma. Uniemożliwiły to jednak przeszkody natury finansowej – mówi ks. Jaskółka.

Otwarcie domu pielgrzyma na wiosnę 2012 r. ma być prezentem na 40-lecie diecezji. – Modlę się i wierzę, że to się powiedzie i zdążymy. Kiedy wchodzę na rusztowania i patrzę na całe sanktuarium, ogarnia mnie pewność, że wszystko się uda. Na wysokości człowiek ma więcej wiary – żartuje ksiądz budowlaniec. Dom pielgrzyma ma być też prezentem dla wszystkich diecezjan na 25-lecie koronacji piety Matki Boskiej Bolesnej, które będziemy obchodzić w 2013 r. ■



Konserwatorzy przywracający kościołowi dawny blask pochodzą z całej Polski



Zespół, dzięki któremu skrzatuskie sanktuarium pięknieje



Na wiosnę 2012 r. pielgrzymów przybywających do Skrzatusza czekają miłe niespodzianki

Przygotowania do Skrzatusza

Śpiewanie Bogu kręci

Przez **kilkaście godzin** **dziennie grali i śpiewali**, by przygotować się do najważniejszego dla młodych diecezjan wydarzenia. Olejem napędowym jest dla nich pełna radości wiara.

Emilia Kachnic i Asia Lipiecka na co dzień śpiewają w zespole kościelnym i chórze szkolnym. Od dłuższego czasu starają się śpiewać o swojej fascynacji Bogiem.

– Pieśni religijne są naszymi ulubionymi utworami, bo taki sposób modlitwy i wielbienia Boga nas po prostu kręci – mówią licealistki. Pomimo olbrzymiego wysiłku, który towarzyszy warsztatom, są wciąż uśmiechnięte i pełne energii.

– Mamy dużą motywację, bo przygotowujemy się do śpiewania podczas diecezjalnego spotkania młodych w Skrzatuszu. To jest dla nas miejsce magiczne, co roku spotykamy się tam, gdy pielgrzymujemy na Jasną Górę – tłumaczy dziewczyny.

W warsztatach, które odbyły się w Wyższym Seminarium Duchownym, uczestniczyło 70 osób



Natalia Matusewicz, Asia Lipiecka, Jagoda Romanowska i Emilia Kachnic pełne ekspresji i zaangażowania ćwiczyły mimo olbrzymiego zmęczenia

z całej diecezji. Przez trzy dni śpiewali i grali, by przygotować oprawę muzyczną skrzatuzkiego spotkania młodych. Z grupą wokalną ćwiczył Wojtek Mazurek, na co dzień pracujący w Poznaniu. Pochodzący z Miastka muzyk sam przyznaje, że bardzo trudno jest mu rozstać się z macierzystą diecezją. – Ludzie, którzy tutaj przyjechali, są wyjątkowi. Można mówić o nich w samych superlatywach. Choć w tym gronie śpiewają po raz pierwszy, to dają z siebie wszystko. Myślę, że wynika to z tego, że śpiewają dla Boga i przyjechali tutaj, bo bardzo tego chcieli – mówi Wojtek. Jego zdaniem, granie i śpiewanie, jest dla muzyka najpiękniejszą formą modlitwy.

Gitarzysta Remigiusz Ratkowski pracował z częścią instrumentalną diakonii. Dźwięki skrzypiec, gitar, perkusji i innych instrumentów słychać było w całym seminarium. – Dzięki solidnej modlitwie do Ducha Świętego dajemy radę. Mimo sporej intensywności prób i związanego z tym zmęczenia, nikt nie narzeka, każdy daje z siebie wszystko – mówi Remigiusz, który jak sam przyznaje, uczestnicząc w warsztatach w jakiś sposób stara się spłacić dług wdzięczności wobec Skrzatusza, gdzie wiele lat temu rozpoczął swoje nawracanie – To jest taki powrót do korzeni – mówi Ratkowski.

Organizatorami warsztatów byli ks. Arek Oslisłok i duszpasterstwo młodzieży. – Chciałbym, żeby takie warsztaty odbywały się częściej. Już przygotowujemy się, by najpóźniej w styczniu przyszłego roku diakonia spotkała się jeszcze raz. Zależy mi, by tych ludzi ze sobą zintegrować i pomóc im zbliżyć się do Pana Boga. Bo jeżeli oni nie będą mieli napełnionych serc wiarą, to nie będą mieli się czym dzielić – mówi umuzykalniony kapłan.

Specjalnie na spotkanie młodych muzycy i ks. Arek napisali piosenkę o miłości, na podstawie hymnu św. Pawła. Zostanie wykorzystana podczas nabożeństwa „Oblicza Miłości”, któremu przewodniczył będzie bp Krzysztof Zadarko.

Julia Markowska

Blog bez piuski

Skrzatusz 2010



JULIA MARKOWSKA

Mówi bp Edward Dajczak

Chciałbym Was zaprosić na spotkanie krótkim hasłem: Skrzatusz. Wielu z Was nie trzeba tłumaczyć, o co w nim chodzi. Diecezjalne Spotkanie u Matki Boskiej Bolesnej w Skrzatuszu – młodzi ludzie spotkają się w wielkim namiocie, by przeżyć spotkanie z Bogiem, z Maryją i ze sobą. Trochę muzyki, ale nie zabraknie też takiego czasu, gdy staniami przed Jezusem. I może sprawdzi się to, co usłyszałem po ubiegłorocznym spotkaniu od młodych ludzi: „To jest fantastyczne, że potrafiłiśmy tańczyć, po czym za chwilę była taka cisza, że prawie można było usłyszeć oddech”.

Sami się zdziwiliście, że tak można. Jedną z dziewcząt powiedziała: „Dotarłam aż do serca. Bo w takiej ciszy to człowiek idzie aż tam”. Spotkanie młodych w Skrzatuszu ma już swoją piękną historię. Mógłbym cytować wypowiedzi fantastycznych młodych ludzi, ale po co? Dopiszcie je sami. Chcę Was sprowokować i zaprosić na takie spotkanie. Nie chcę, żebyście ze Skrzatusza wyjechali, mówiąc tylko „fajnie było”. Jest trochę niespodzianek. Dam Wam do ręki ciekawe narzędzie – sposób, dzięki któremu dochodzi się do Jezusa i w głąb własnego serca. Można to robić dzień po dniu i wcale nie trzeba dużo czasu. Chcę się podzielić takim sposobem wędrowania z Jezusem, z którym sam idę 34 lata. Przez ten czas sam poszukuję i sam sprawdziłem tę drogę. To dłużej, niż trwa Wasze życie, czasem dwa razy tyle. Więc może dacie się sprowokować na takie spotkanie i poszukiwanie, po którym zostaje „coś”, czasem na zawsze. Jezusa trzeba szukać razem. Jeden z mądrych profesorów powiedział: „Prawda, a Jezus jest prawdą i miłością, jest za duża na jedną głowę”. Trzeba by pójść razem. Wtedy się odnajduje głębiej, pewniej. Chyba wtedy człowiek odkrywa tajemnicę życia łatwiej, niż poszukując samemu. Do wspólnoty młodych, do wspólnego poszukiwania zapraszam Was całym sercem. Mam nadzieję, do zobaczenia w Skrzatuszu.



Perkusja, skrzypce, gitary to tylko niektóre instrumenty, które pomogą młodym w uwielbieniu

Wyróżnienie dla filmowca

Z Nienormalnymi wypoczywam

Na zakończonym właśnie koszalińskim festiwalu „Integracja Ty i Ja” dostał „Motyla” – nagrodę specjalną. **Jacek Bławut**, reżyser, otrzymał ją dokładnie 20 lat od premiery swojego filmu „Nienormalni”, jednego z najbardziej znaczących światowych obrazów dokumentalnych poświęconych niepełnosprawności.

JULIA MARKOWSKA: To kolejna nagroda do kolekcji...

JACEK BŁAWUT: – Jestem wdzięczny za te wszystkie lata, które spędziłem wśród osób zwanych nienormalnymi. Zrobiłem o nich kilka filmów, bo wciąż mam wrażenie, że jestem ich dłużnikiem. Ja, kręcąc te filmy, już dostałem od nich nagrodę. Mogłem czerpać z ich mądrości, pokory, i to jest największy laur. „Motyl” jest zwieńczeniem 20 lat pracy z filmem „Nienormalni”.

Słowo „nienormalni” ma wydźwięk pejoratywny. Nie boi się Pan go używać?

– To zależy od kontekstu, w którym się z niego korzysta. Dla mnie słowo „nienormalni” jest w zasadzie pytaniem: kto właściwie jest normalny?

Dlaczego powstał ten pierwszy film? Czuł Pan jakąś misję, by przybliżyć innym ten świat, czy było w nim coś tak ciekawe-



JULIA MARKOWSKA

go, że sam chciał Pan go lepiej poznać?

– To był przypadek. Uciekając przed wojskiem, trafiłem do studium socjalnego i miałem praktyki w miejscu, gdzie żyły takie osoby. Poczułem do nich wielką sympatię, czułem się wśród nich bardzo dobrze, znakomicie przy nich wypoczywałem. I tak jest nadal, gdy robię film o Nienormalnych, bo relacje wśród nich są zdrowe, prawdziwe i piękne we wszystkich wymiarach.

Te dwadzieścia kilka lat to zbiór wielu doświadczeń i przemian.

– Gdy robiłem „Nienormalnych”, świadomość społeczna na ten temat była równa zeru.

Jacek Bławut, operator i reżyser filmowy, który lwią część swojej twórczości poświęcił osobom słabym i wykluczonym

Osoby upośledzone żyły w zamkniętych gettach, bo w komunie nie było miejsca dla słabych, nieudanych. Wszyscy musieli być wzorcami reprezentującymi ten wielki, mocny świat. Choć czasy się zmieniły, nadal jest wiele do zrobienia. Nie jesteśmy przygotowani na wiele tematów, które koniecznie trzeba poruszyć, np. miłości czy seksu wśród upośledzonych. To wywołuje wciąż dramatyczne skojarzenia. My nie potrafimy jeszcze o tym rozmawiać, na Zachodzie już potrafią.

Nie wszyscy byli na taki film gotowi.

– Robiąc „Nienormalnych”, musiałem wziąć na to poprawkę, bo wiele rzeczy mogło w tym ustroju obrócić się przeciwko mnie i tym osobom. Wtedy matka potrafiła zabrać dziecko z piaskownicy, bo bawił się tam maluch z zespołem Downa. Bała się, że jest to zaraźliwe. Może teraz to tak nie wygląda, ale nadal nie rozróżniamy chorych umysłowo, mentalnie od chorych psychicznie. Nie jesteśmy jeszcze świadomi tego wszystkiego. Gdy jeździłem z tym filmem, spotykałem się z publicznością. Przeprowadziłem setki rozmów, które nadawały temu wszystkiemu sens.

Wielu „normalnych” wciąż boi się upośledzonych.

– Wynika to z niewiedzy – chorzy kojarzą się nam z jakąś agresją, nie potrafimy się zachować. Nie wiemy, jak zareagować, gdy na przystanku podejdziesz do nas osoba upośledzona i bełkocząc, zapyta o drogę. Większość ludzi ucieka. I to nie dlatego, że nie lubi upośledzonych umysłowo, ale dlatego, że nie potrafi się z nimi skomunikować. W takich sytuacjach trzeba cierpliwie wysłuchać, poprosić o powtórzenie i wtedy okazuje się, że to spotkanie na przystanku będzie dla nas niebywale ważne i wyjątkowe.

Od kilku lat mówi się o „Nienormalnych 2”.

– Chciałbym, aby taki film powstał i zakończył pewien etap drogi związanej z życiem osób upośledzonych. To byłaby w jakimś sensie kontynuacja „Nienormalnych”, tylko w innej przestrzeni. Chciałbym zrobić film fabularny o stworzeniu orkiestry symfonicznej, w której graliby chorzy na autyzm.

Dziękuję za rozmowę.

Katolicka placówka będzie miała nowy obiekt

Szkoła pnie się w górę

Uczniowie koszalińskiego gimnazjum katolickiego rozpoczęli kolejny rok nauki w dobrych nastrojach. **Już niedługo będą zdobywać wiedzę w całkiem nowej szkole.**

Funkcjonująca od 20 lat szkoła przy parafii Ducha Świętego w Koszalinie to jedna z wielu katolickich placówek oświatowych w północnej Polsce.

Nowocześnie i przestronnie

Oprócz gimnazjum są tu także szkoła podstawowa oraz liceum ogólnokształcące. W całej placówce rozpoczęło w tym roku naukę około 300 uczniów.

Uczniowie przodują w wynikach testów gimnazjalnych, egzaminów maturalnych i olimpiad przedmiotowych. Bo szkoła wymaga od nich zaangażowania w naukę, dużą wagę przykładają również do wychowania. Placówka oferuje ponadto wiele zajęć dodatkowych. Jest gimnastyka korekcyjna, uczniowie od klas zerowych uczą się języków obcych. Są koła naukowe, zajęcia komputerowe i wycieczki krajoznawcze. I choć cieszni w szkole podstawowej i gimnazjum wynosi 200 zł miesięcznie, chętnych do nauki nie brakuje. Bezpłatna jest nauka w liceum, a uczniowie pochodzący z biednych, pegeerowskich rodzin mogą liczyć na pomoc materialną (stypendium, zakwaterowanie w bursie).

Problemem, z którym boryka się szkoła, są warunki lokalowe. Jak tłumaczy ks. Kazimierz Bednarski, proboszcz parafii Ducha Świętego, przy której działa szkoła, a zarazem założyciel i dyrektor placówki, pomieszczenia, gdzie odbywają się lekcje, były budowane z przeznaczeniem na salki katechetyczne. Kiedy naukę religii przeniesiono do szkół, salki zaadaptowano na potrzeby oświatowe. – Od początku traktowaliśmy je jako pomieszczenia tymczasowe – dodaje

ks. dyrektor. – Niektórych sal na strychu lub w piwnicy już dłużej nie możemy wykorzystywać do celów szkolnych. Postanowiliśmy więc zbudować nowy obiekt, choć dotychczasowy nadal będzie służył szkole.

W nowym budynku będą sale lekcyjne gimnazjum, obok powstanie aula i sala do zajęć sportowych. Już zostało urządzone boisko i nowoczesna bieżnia.

Bez pomocy urzędów

Przy budowie parafia nie korzysta z dotacji urzędowych ani pomocy unijnej. Wsparcia udziela ją za to parafianie i zaprzyjaźnione firmy. Bo większość prac jest wykonywana sposobem gospodarczym. Ksiądz proboszcz podkreśla, że nawet główny wykonawca – koszalińska firma Prima – wykonuje roboty, nie licząc na zysk.

Parafia szuka również wsparcia u darczyńców w kraju i za granicą. Ostatecznie jednak na budowę trzeba było zaciągnąć kredyt. – Wierzę, że Duch Święty, który jest patronem naszej parafii, będzie miał nas w swojej opiece – mówi ks. Bednarski. – Wierzę też, że Jan Paweł II, który gościł w parafii i poświęcił naszą szkołę, wyprosi nam u Boga potrzebne łaski,



Jeśli uda się utrzymać tempo prac, na wiosnę uczniowie przeniosą się do nowego budynku

byśmy mogli skończyć piękne dzieło, jakim jest szkoła katolicka w mieście papieskim. Bo papieżowi nie są potrzebne pomniki z kamienia czy spiżu. Potrzebne są żywe pomniki, dzięki którym można kształcić i wychowywać młodych ludzi.

Zenek Bednarek, właściciel firmy Prima, ocenia, że wykonano już prawie połowę prac budowlanych. – Podwykonawca zamknął stan surowy. Teraz zakładana jest instalacja elektryczna. Wkrótce możemy rozpocząć prace tynkarskie – objaśnia. Dodaje, że wiosną 2011 roku inwestycja mogłaby zostać zakończona.

Utrzymanie tego terminu będzie jednak trudne, bo teraz trzeba będzie ponieść wydatki, których nie da się zmniejszyć, np. zakup okien i drzwi. W dodatku po zakończeniu budowy szkołę trzeba będzie wyposażyć.

Ks. Kazimierz Bednarski jest jednak optymistą. Wierzy, że następny rok szkolny gimnazjaliści rozpoczną w nowym obiekcie. Być może potem powstanie nowa siedziba katolickiej szkoły podstawowej i liceum, basen oraz bursa szkolna, bo obecnie szkoła korzysta z pokoi w bursie Centrum Kształcenia Ustawicznego.

– Inwestycja w młodzież zawsze się opłaca – dodaje ks. dyrektor.

Jarosław Jurkiewicz